

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Módl się a pracuj!

Nowiny Raciborskie z bezpłatnym dodatkiem »Rolnik« wychodzą trzy razy w tygodniu, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na pocztę 1 agentów i markę, z dostarczeniem w dom przez listowego 1,24 mk., z pismem dla robotników »Praca« 25 fen. więcej. — O ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ściągania należyłości wszelki rabat ustaje.

W obronie dzieci polskich

wyłosił ks. prob. dr. Surzyński z Kościana na wiecu szkolnym, odbytym w dniu 24 maja r. b. w Kościanie piękna przemowę, z której przytaczamy poniżej kilka ustępów:

Szanowni Włocławcy! Wiara jest sprawą serca. Serce do cna nas zachęca, serce prowadzi nas do nieba.

Który to język przemawia do serca tkliej niż język ojczysty? Tylko język ojczysty znajdzie drogę do najskrytszego kąteczka serca.

Sam książę Bismarck w tym względzie po naszej stronie. Gdy bowiem we Frankfurcie nad Menem zaproszono go na francuskie kazanie — »O Bogu moim« — odrzekł — tylko po niemiecku słuchać pragnę i z Bogiem moim nie inaczej jak w ojczystym języku rozmawiać zawsze będę.

Zresztą i sam rząd uznał, że język ojczysty do nauk religijnych jest koniecznym, skoro przed trzema laty gminie żydowskiej w Berlinie pozwolił na urządzenie osobnych kursów języka hebrajskiego w celu ułatwienia nauki religii żydowskiej w szkole, a nie zaprzeczył, że ocena, o ile odnośna nauka jest istotną częścią nauki religii, pozostawiona być musi zarządowi gminy żydowskiej.

Szanowni Włocławcy! Nie zazdrościmy izraelitom, nie chcemy najmniejszej ukrócić praw naszych współobywateli żydowskich. Ale tych samych praw żądamy dla ludności polskiej, od przeszło tysiąca lat tuż na ziemi swej zamieszkującej. Co przyznał gminie żydowskiej, to samo katolickim archidiecezjom gnieźnieńskiej, poznańskiej, chełmińskiej, warmińskiej i wrocławskiej rząd przyznać powinien. Naród nasz ma do tego prawo.

Książę Ferdynand Radziwiłł powiedział przed trzema laty w parlamencie:

»Jeżeli ma być monarchia z Bożej łaski, to mus być także i prawo ludu z Bożej łaski. A tych naturalnych praw ludowych, przedewszystkiem świętości mowy ojczystej, ludu bronić będziemy zawsze, chociażby pruski rząd państwowy co innego starał się w nas wmówić.«

Lud polski ma prawo żądać, by dzieci jego po polsku religii się uczyły!

Poprzednik dzisiejszego ministra oświaty dr. Bosse powiedział w sejmie 16 marca 1894 r.:

»Skoro stwierdzono, że rodzice są Polakami i mówią w domu po polsku, dziecko pobierać ma polską naukę religii, bo z kwestyją religii trzeba się obchodzić delikatnie. Nie chcę przymusu sumienia!«

»Nie chcę, aby niemiecka nauka była gwałtem zastosowana w ten sposób, żeby dzieci, któreby przyjęto na naukę przygotowawczą do Sakramentów św., nic zgola z niej nie rozumiały, należy je tak daleko doprowadzić w nauce, aby się zapoznały z pojęciami religijnymi, w sprawie nauki religii nie chcę nikogo dotknąć i nikt nie będzie dotknięty!«

Zgromadzeni na soborze trydenckim Ojcowie Kościoła katolickiego, wyraźnie rozporządzili, by w języku ludu religia była wykładana, i by Biskupi kazali przetłumaczyć katechizm na język ludu i aby proboszcze w tymże języku katechizm ludowi objaśniali. (Sessio 24. Cap. VII. de Reformatione).

Pan Jezus nauczał rzesze i przemawiał do dzieci nie w urzędowym języku Rzymian, ani w języku uczonych żydowskich, lecz w narzeczu syryjsko-chaldejskim, którego lud izraelski naówczas powszechnie używał.

Administracja szkolna zasady kościoła katolickiego łamie, za przykładem Boskiego Mistrza nie idzie, gdy na własną rękę, bez porozumienia się z uprawnionymi zwierzchnikami duchownymi tj. z Biskupami i z proboszczami użyć kaze w szkole religii w języku obcym, a nie w tym, w którym wedle woli Kościoła uczyć jej się powinno.

Zresztą i konstytucya pruska w artykule 25 przepisuje:

»Przy urządzaniu szkół ludowych należy o ile możliwości uwzględnić stosunki wyznaniowe. Nauka religii kierują odnośne stowarzyszenia.«

Czy się to dzieje? Rząd samowolnie nakazuje udzielać nauk religii po niemiecku, głównie na mocy jednostronnych referatów, pochodzących od protestanckich przeważnie inspektorów szkolnych; jedynie zaś w tym względzie miarodawczych pasterzy parafii o zdanie pytać nie myśli. Owszem nie pozwala nawet, aby kapłani do tej sprawy się mieszały.

Gdy jako dawniejszy inspektor religii w szkołach mojej parafii zapretestowałem w liście do przeło-

żonej tutejszej pensji żeńskiej przeciwko niestłuchanemu nadużyciu praktykowanemu w tejże szkole, iż żydowska nauczycielka z polskiem dzieckiem mówiła niemiecki pacierz, otrzymałem list z królewskiej rejencji, odbierającej mi nadzór nad religią w szkołach tutejszej parafii, gdyż nie odpowiedziałem zaufaniu we mnie pokładanemu.

Wobec takiego postępowania rejencji zapytałem się: Do kogo Pan Jezus rzekł: »Idźcie i nauczajcie wszystkie narody«, czy do Pilata lub Heroda, czy też do uczniów Swoich, których biskupi są następcami i do których kompetencji jedynie sprawa nauczania religii w szkole należy?

Omówiwszy następnie stosunki szkolne w Kościanie, tak mówił dalej X. dr. Surzyński:

Słowik na swój sposób wysławia chwałę Boga, każdy ptaszek swoim tonem Boga chwali — tobie zaś polskie dziecko nie wolno w ojczystym języku twoim śpiewać pieśni Bogu twojemu.

Jaki cel mają dla życia niemiecki pacierz i niemiecka pieśń? Dzieci polskie, gdy wyrosną, chyba nigdy niemieckiego pacierza mówić i nigdy pieśni niemieckich w kościele śpiewać nie będą...

Słyszeliście zapewne Panowie o sławnym kardynale Mezzofantim, który mówił przeszło stu językami.

Czy wiecie, jak się objawił niestłuchany ten talent? Ojciec polski pułk pod generałem Dąbrowskim rozłożył się obozem w Bononii. Bolało serce młodego nauczyciela wikaryusza Mezzofanti'ego, że żołnierze nie mogli się spowiadać, gdyż nie umieli po włosku. I co się dzieje? W przeciągu sześciu tygodni nauczył on się po polsku tyle, że mógł słuchać żołnierzy spowiadających w ich ojczystym języku.

Kardynał i biskup wrocławski Diepenbrock zwykli byli mawiać na Górnym Śląsku, że dałby sobie krwi z palca utoczyć, gdyby umiał przemówić do ludu polskiego w ojczystym jego języku.

Tak jeden jak i drugi kapitan rozumiał, że tylko ojczystym językiem można przemawiać do serca!

Serce się kraje na widok dzieci polskich, obcy pacierz mówiących, obce pieśni śpiewających. Mamy jednak silną wiarę, że katolickie matki polskie cierpieć i stać na straży świętości narodowych umieją. One po domach uczyć będą dzieci polskiego pacierza i polskich pieśni! Kapłani! Zrobicie reszcie!

Póki żyją matki polskie, niech nikt z nas nie upa-

O imię i majątek.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— Michał to mąż Brygidy — mówi Cedryk — on także chorował, nie mógł za mieszkanie zapłacić, i nie miał za co kupić wina i lepszego jedzenia. Ale dziadunio dał mi na to pieniądze, a Michał i Brygida byli tacy szczęśliwi!

— No no, nie wiem, co to z niego będzie kiedyś właściciel — rzekł hrabia, zwracając się do rektora — ale co teraz... Wystaw pan sobie, powiedziałem How samowi, aby mu dawał pieniądze a on porozdawał zebrałom.

— O nie, dziadunio — wrócił mały lord z żywością — to wcale nie byli zebrańcy! Michał jest murarzem, doskonałym rzemieślnikiem, a Dik także pracuje, wszyscy pracują.

— No tak, tak, przepraszam, doskonały murarz, porządny chłopiec, czyszczący buty na ulicy, szanowna przekupka, wszyscy porządni i szanowni.

Przez chwilę trwało milczenie, hrabia spoglądał z pod oka na Cedryka, nowe jakieś myśli snuły mu się po głowie, wahał się widocznie, zastanawiał, wreszcie zwiolał:

— Chodźno tu, chłopcze!

Cedryk podbiegł i stanął przed dziadkiem.

— Coś ty zrobił — zapytał hrabia — gdybyś był na moim miejscu i rektor przyszedł do ciebie w tej sprawie, wszak słyszałeś, o co idzie?

Rektor Mordaunt zatrzymał oddech w piersi i zaczął z należeniem, co z tego wyniknie. Znal on

zanadto dobrze sędziwego pana, aby mógł uwierzyć, że serce jego tak prędko się zmieniło i uległo wrzuczeniu. Ta fantazyja mogła z łatwością sprawić wiele złego lub wiele dobrego. W tej chwili podobano się złożyć władzę w ręce dziecka, od serca tego dziecka, od roztropności jego zależało wszystko.

— No, mówże — powtórzył hrabia — coś ty zrobił na moim miejscu?

Cedryk pieszczotliwie położył obie rączki na ramieniu dziadka, pochylił się do niego i mówił:

— Gdybym był duży, dorosły i gdybym był na miejscu dziadunia, pozwoliłbym temu Hugonowi odłożyć zapłatę na kilka miesięcy i... i jeszcze dałbym mu pieniędzy na wino i na to wszystko, czego on potrzebuje dla chorej żony i dzieci. Ale... coś ja mogę zrobić? ja jestem jeszcze mały. — Umilkł na chwilę, potem dokończył ciszej, prawie niesłyszalnie: — dziadunio taki bogaty i w jednej chwili może to wszystko zrobić.

— Ho ho! patrzcie go, tak zaraz, w jednej chwili! — mówił to jednak bez gniewu, nawet z widocznym zadowoleniem.

— Alboż dziadunio nie ma prawa rozkazać temu panu Newickowi? nie wiem kto to jest taki.

— To mój rzadca, on pobiera opłaty od dzierżawców, to jego obowiązek.

— Ale żeby dziadunio napisał do niego, to musiałby dać pokój temu biednemu Hugonowi. Ja zaraz przyniosę papier i atrament, nieprawdaż, że napisze dziadunio?

Hrabia milczał przez chwilę.

— A ty umiesz pisać? — zapytał wreszcie.

— Umiem — odpowiedział chłopczyk, ale jeszcze nie bardzo dobrze.

— To nic; zabierz stąd to pudełko, przynieś papier, atrament i pióro.

Pan Mordaunt słuchał tej rozmowy ze wzrastającym zajęciem. Nie spuszczał z oczu dziecka, które z pośpiechem i widoczną radością rozkaz dziadka spełniało. W jednej chwili wszystko było gotowe do pisania, ćwiartka papieru listowego leżała na stoliku, obok stał duży kalamarz i pióro.

— Już — zawołał Cedryk wesole — niech dziadunio pisze.

— To ty będziesz pisał — rzekł hrabia.

— Ja! — wykrzyknął chłopczyk i nagły rumieniec oblał jego twarzyczkę — ale ten pan Newick mnie nie usłucha. A potem... potem... ja czasem robię omyłki, jeżeli mi nikt nie poprawi pisanie.

— To nic — odparł hrabia — Hugon z pewnością nie weźmie ci za te omyłki pisowni. Siadaj i umocz pióro w kalamarzu.

— Coż ja mam pisać?

— Napisz po prostu: uwolnić Hugona od opłaty na pół roku i podpisz: Fautieroy. To wystarczy.

Chłopczyk usadowił się przy stoliku i zaczął pisać. Nie szło mu to sporo, lecz widać było, że starał dokładać, gdyż pisał powoli z uwagą wielką nareszcie podał papier hrabiemu, uśmiechając się przytem z pewnym zakłopotaniem. I w kątach ust hrabiego zarysował się uśmiech.

— Hugon będzie zadowolony z twojej kaligrafii — rzekł, podając list rektorowi. Ten przeczytał:

— Nie wiem, czy dobrze napisałem »przyjac« — spytał chłopczyk.

da na duchu! Protestujemy jednak, żądamy, a nawet prosimy gdy tego potrzeba, tak długo, aż sprawiedliwość nam wymierzona zostanie.

Niech święci patronowie naszej szkoły: św. Stanisław Koska i św. Jan Kanty spojrzą na nas z nieba i niech wyproszą u Boga zwycięstwo słusznej i sprawiedliwej sprawie!

Krwawe wesele w Madrycie.

Uroczystość weselna króla hiszpańskiego Alfonsa z księżniczką Eną Battenberg zakończyła się straszną zbrodnią, popełnioną przez lotrów, dla których nie ma nic świętego na ziemi, a której ofiarą padło 25 osób zabitych, około 50 ciężko rannych, i wiele osób lżej poranionych. Poniżej podajemy następujące szczegóły z owego dnia.

Ślub królewskiej pary.

Wedle ustanowionego programu przybyła księżniczka Ene w czwartek rano o godz. 7 z zamku królewskiego El Prado do gmachu ministerstwa marynarki, gdzie ubrała się do ślubu. Król Alfons był w zamku orszak ślubny króla, zaś o g. 10 m. 40 orszak ślubny ks. Eny. Oba pochody, wspaniale urządzone, budziły podziw. Król przybył do kościoła San Gerónimo o g. 10 m. 25, królowa o g. 11 m. 20. Po uroczystym nabożeństwie kardynał arcybiskup z Toledo w asystencji biskupa z Nottingham pobłogosławił związek małżeński.

Zabójczy bukiet.

Po obrzędzie kościelnym powracał orszak ślubny do zamku, para królewska siedziała w jednym powozie. Gdy wjechano w w. ulicę Calle Mayor, zatrzymał się powóz królewski w skutek tłoku na chwilę przed domem nr. 88, należącym do małki króla Alfonsa. Nagle z górnego piętra owego domu rzucił ktoś wielki bukiet, który wewnątrz ukrywał bombę. Padła ona po prawej stronie powozu, pomiędzy kołami dyszlami a przednimi kołami powozu. Nastąpił straszny wybuch, a gdy się dym nieco rozwił, ujrano strzaskany powóz.

Gdyby powóz był posunął się jeszcze krok dalej przed wybuchem, para królewska byłaby niechybnie poniosła śmierć na miejscu; ocalała więc prawie cudem. Król, blady lecz spokojny, wysiadł pierwszy i zawołał: nic nam się nie stało! Następnie pomógł wysiąść królowej i spuścił jej szybkim ruchem welon na twarz, aby uchronić ją od strasznego widoku. Stołnie powozu były obryzane krwią, suknia królowej, ocierając się o nie, zabarwiła się również czerwono. Para królewska wsiadła następnie do drugiego powozu i odczekała do palacu. Wstępując na schody, płakali oboje, odbierając życzenia od księżąt i innych dostojników.

Ofiary zamachu.

Miejsce zbrodni wyglądało strasznie: wszędzie krew, szczątki poszarpane ciała ludzkie. Ogółem zabita bomba 25 osób, a przeszło 50 rani. Siłące mu, który siedział na jednym z 8 siwych koni, zaprzężonych do powozu królewskiego, oderwała bomba głowę i rozpruła mu brzuch. Z żołnierzy, tworzących szpalę, czterech na miejscu zginęło. Oficer, który w chwili przejazdu powozu salutował, odniósł śmiertelne rany. Jednemu z policyantów oderwał wybuch głowę. Pewien kapitan i 2 oficerów leżało przy zdruzgotanym powozie nieżywych, jakiegoś dziecka wytrysnął mózg i obryzgał bliżej stojące osoby. Na siwych koniach wyglądała krew okropnie. Nadto za-

bita została hrabina Tolosa z córką i 8 osób w domu, z którego rzucono bombę. Jeden trup zawisł na balkonie i z trudnością tylko zdołano go odczepić. Wiele osób odniosło bardzo ciężkie rany.

Sprawcy zamachu.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż zamach przygotowany został przez anarchistów, którzy już na pewnym zebraniu w Londynie zapowiedzieli, iż król Alfons jest ostatnim królem hiszpańskim. Mieli oni zamiar w razie zamordowania pary królewskiej ogłosić w większych miastach Hiszpanii komuny i ustanowić własny rząd. Podobno 50 anarchistów przybyło na uroczystość weselną do Madrytu i ustawiło się w ulicach, którymi wracał orszak weselny, z zamiarem wykonania zamachu za każdą cenę.

Prawdziwy sprawca zamachu podobno zdołał po dokonaniu zbrodni uciec niepoznany wśród powszechnego popłochu. Wynajął on już na tydzień przedtem pokój, z którego balkonu rzucił bombę. Do rękotek aresztowano 30 osób podejrzanych o udział w zamachu. Także kilku oficerów z załogi madryckiej zostało uwięzionych pod tym samym zarzutem.

Cudowne ocalenie.

Król Alfons ugodzony został odłamkiem bomby w pierś. Od niechybnej śmierci uratował go tylko złoty łańcuch od orderu portugalskiego, który pękł skutkiem siły wybuchu.

Po zamachu.

W pierwszych godzinach popołudniowych udali się obcy księżta i nadzwyczajne poselstwa, oraz członkowie ambasad zagranicznych i rządu do palacu, celem złożenia życzeń królewskiej parze z powodu ocalenia. Od godz. 2 do 6 po poł. wstrzymano był wszelki ruch w okolicy domu, z którego rzucono bombę, a nagromadzone tłumy nie chciały się rozproszyć. Z trudem tylko zdołano rannych przenieść do lazaretu.

Po zamachu król przybywszy do palacu, zażądał natychmiast bliższych szczegółów o ofiarach. Gdy mu doniesiono, że tylu osób raniło, król zaczął płakać, a królowa dostała napadu szponów i zemdlą. Wieczorem odbyło się w palacu nabożeństwo dziękczynne, w którym uczestniczyła para królewska.

Pośród ludności madryckiej zapanowało przygnębienie. Dzienniki donoszą, że kiedy królowa dowiedziała się o liczbie ofiar, zawołała: »Wszystkiemu ja jestem winna!«

Gdy para królewska wróciła do palacu, tłumy publiczności wśród owacy zaczęły się domagać, aby król i królowa wyszli na balkon. Najpierw wyszedł sam król, następnie królowa, i gdy usiłowała się uśmiechnąć, wybuchnęła płaczem. Król wyprowadził ją z balkonu.

Pogrzeb ofiar.

W piątek po południu odbył się przy olbrzymim udziale publiczności pogrzeb 8 żołnierzy, zabitych przy zamachu, oraz pogrzeb hrabiny Tolosa i jej córki. Na czele orszaku pogrzebowego szli burmistrz, członkowie rządu, zastępca króla, liczni generałowie, oddziały wojska i liczne deputacje. Król Alfons zamierzał osobiście wziąć udział w pogrzebie, lecz ministrowie odradzili mu tego. Pogrzeb odbył się na koszt państwa, nadto postanowił rząd hojnie zaopatrzyć rodziny ofiar.

Dawniejszy zamach.

Nie pierwszy to zamach, wykonany na króla Alfonsa, liczącego zaledwie 20 lat życia. Był chłopcem jeszcze, gdy go uznano pełnoletnim i koronowano; i wtedy już odezwały się pierwsze bomby. W sierpniu 1902 r. król Alfons udał się, mimo przestróg swojego otoczenia, do Barcelony, gniazda anarchi-

stów, gdzie wszyscy oczekiwali z całą pewnością zamachu. I wtedy właśnie królowi zgotowano pełny zapalony przyjęcie bez żadnego wypadku. Dnia 1 czerwca ubiegłego roku, gdy król Alfons znajdował się w gościnie u prezydenta republiki Loubeta w Paryżu, rzucono bombę pod powóz, którym jechał gość i gospodarz. Oba wyszli cało, a sprawca zamachu zniknął bez śladu.

Sprawca zamachu wykryty.

Wedle ostatnich wiadomości prawdziwy sprawca zamachu został odkryty w wiosce w pobliżu Madrytu. Jestto anarchista nazwiskiem Mateusz Moran. Zaraz po przybyciu do wioski, wywiadywał się w okolicy, o której godzinie odchodzi pociąg do Barcelony? O berzystą spostrzegł, że gość ma poparzone ręce, co wzbudziło w nim podejrzenie, iż ma przed sobą sprawcę zamachu. Moran spostrzegłszy zainteresowanie się nim oberzysty, wyszedł na dwór, aby odczekać przybycia pociągu. Tu go spotkał żandarm i zapytał o papiery. Ponieważ zbrodniarz takowych nie miał, został przyaresztowany. W drodze do wsi udało mu się jednak wydobyc z kieszeni rewolwer, którym zastrzelił najpierw żandarma, a potem sam siebie. Trupa odstawiono do Madrytu. Nagrodę wyznaczoną na wykrycie sprawcy zamachu w kwocie 20 tys. mk. ma otrzymać wtlowa po żandarmie.

Co tam słyhać w świecie.

— **Rzym.** Ojciec św. Plus X, skończył 2 b. m. 71. rok życia. Oby Pan Bóg raczył życie i zdrowie naszego Ojca św. otaczać troskliwą pieczą i pozwolił mu jak najdłużej kierować łodzią Piotrową ku dobru Kościoła katolickiego.

— **Ziemie polskie.** Komisya, utworzona w Petersburgu przy ministerstwie kolei, opracowała przepisy o używaniu języka na kolejach w Królestwie Polskim. Według tego projektu służba kolejowa, oprócz rzemieślników, musi znać język rosyjski, wszelkie stosunki z władzami rządowymi mają się odbywać także po rosyjsku, lecz urzędnikom wolno odpowiadać po polsku na pytania publiczności, stawiane w tym języku. Napisy na stacjach i bilety kolejowe mają być drukowane w językach rosyjskim i polskim.

— **Niemcy.** Na kolonie w południowo-zachodniej Afryce wyznaczył parlament dotychczas 302 miliony marek. Ponieważ z 74 milionów, uchwalonych na rok bieżący, połowę już wyczerpano, przeto prawdopodobnie zażąda rząd jeszcze z jakie 100 milionów w tym roku. Centrum, które się stało prawdziwą partją rządową, uhandluje niezawodnie z 5 milionów, a resztę uchwali.

— **Cesarz Wilhelm** wyjechał wczoraj do Wiednia.

— **Austro-Węgry.** Baronowi Beckowi udało się już utworzyć nowe ministerstwo austriackie. W skład jego wchodzi także 2 Polaków i to hr. Dzieduszycki i radca dr. Korytowski, pochodzący z Poznańskiego. Cesarz zatwierdził już listę ministrów. Dziwnie się to plecie na tym Bożym świecie. W Austrii piastują Polacy ku ogólnemu zadowoleniu najwyższe urzędy, podczas gdy u nas wymaga się od Polaków na niższych nawet stanowiskach, aby się wyparli świętą narodowości.

— **Rosya.** Admirał Rożestwieński stawiony został razem z 11 oficerami przed sąd wojenny za odwołanie Japończykom bez wystrzałów w bitwie pod Czuszim torpedowca »Bjedowy«.

— **Włochy.** W Ankonie znaleziono w jednym ze składów fryzerskich 3 gotowe bomby, podobne do tej, którą wykonano ostatni zamach w Madrycie. Ponieważ 24 b. m. miał przybyć do Ankony król

zobaczyć? Niewyczerpany był w pytaniach.

— Kochańca tak się ucieszy! — mówił — będzie bardzo wdzięczna dziaduniowi za to, że jest dla mnie dobry! Ona więc, jak ja zawsze, lubię, ale nie spodziewała się, że będę miał swojego własnego. W Nowym-Yorku był chłopczyk z piątą Alei, co jeździł codziennie nauczonym kucykiem. Chodziliśmy tam nieraz z Kochańcem naumyślnie, żeby na niego popatrzeć.

Chłopczyna oparł się o poduszki powozu i przez chwilę wpatrywał się w milczenie w surową twarz hrabiego, potem odezwał się znowu. — Jaki dziadunio jest dobry, jaki dobry! Myślałem sobie właśnie, że pewno na całym świecie nie ma lepszego człowieka; zrobił już tyle dobrego i ciągle myśli o tem, żeby komuś przyjemność sprawić. Kochańca powtarzała mi nieraz: Nie powinniśmy myśleć o sobie, tylko zawsze najpierw o innych pamiętać. Otoż dziadunio właśnie postępuje podobnie.

Dostojny hrabia był tak odurzony, słysząc, że po chlebne zdanie o swojej osobie, że nie wiedział, co odpowiedzieć i zamyslił się głęboko. Niewinnie słowo tego dziecka, które w szlachetnej swej prostocie uprzączyło w samolubnych czynnościach jego dobru samą i wspaniałomyślność, dziwne na nim wywarło wrażenie. A mały lord ciągle patrzył na niego swymi jasnemi, dużemi oczami, w których malowała się uwielbienie.

Ciąg dalszy nastąpi.

— Niezupelnie zgodnie z przyjętą pisownią — odrzekł hrabia — no jest i druga omyłka.

— Tak mi się zdawało, trzebaby to poprawić...

Hrabia wziął pióro do ręki, przekreślił wyrazy błędnie napisane i dodał u góry właściwą pisownię, potem rzekł do Cedryka:

— Możesz wziąć inną ćwiartkę papieru i przepisać list, jeżeli masz ochotę.

Chłopczyk zabrał się natychmiast do pracy i po chwili drugi list, już bez żadnej omyłki, zaadresowany do pana Newicka, przeszedł ostatecznie do rąk rektora. Ten schował go starannie w pugłaresie i po raz pierwszy wyszedł z zamku z pociechą w sercu i nadzieją, że za sprawą tego dziecka, które tak dobroczynny wpływ wywierało na samolubnego starca, lepsze czasy nastaną dla biednych mieszkańców okolicznych. Młody spadkobierca pierwszej swe kroki na nowym stanowisku zaznaczał miłosiernym uczynkiem.

Cedryk odprowadził grzesznie rektora aż do drzwi, powrócił potem do dziadka, mówiąc:

— Czy nie mógłbym teraz pójść do Kochańca? Ona tam pewno czeka na mnie.

Hrabia milczał przez chwilę i rzekł zamiast odpowiedzi:

— Zadzwoń na Tomasa, on cię zaprowadzi do stajni, zobaczysz tam coś ciekawego.

— Może już jutro pójde do stajni — odparł chłopczyk i zarumienił się lekko — wolałbym zaraz pójść do Kochańca, ona czeka od rana.

— No to dobrze — mruknął hrabia, marszcząc

brwi — zadzwoń i kaź zaprzędz do powozu. Chciałem, żebyś wprzóid zobaczył swego konika.

— Konika! — zawołał Cedryk — mego konika?

— Tak kazałem ci przygotować malego kucyka, żebyś się uczył konno jeździć. Czy chcesz, żeby go tu przyprowadzili przed okna?

Chłopczyk poczerwieniał cały ze wzruszenia, przytłumionym głosem wołał:

— Konik! kucyk mój własny, nigdy nie spodziewałem się tego. O jakże się Kochańca ucieszy!

— Czy chcesz, żeby go tu przyprowadzili? — powtórzył hrabia.

Chłopczyk odetchnął głęboko i rzekł: — O chciałbym tego kucyka zobaczyć, chciałbym bardzo, musi być przesliczny; ale dziś już niema czasu, Kochańca tam czeka.

— Pocóż koniecznie dziś masz jechać do matki! Jutro pojedziesz.

— O nie! — zawołał Cedryk — ona pewno przez cały ranek myślała o mnie, i ja tu myślałem o niej, a to już tak późno.

— No dobrze, dobrze — rzekł sucho hrabia — zadzwoń i kaź zajeżdżać.

W kwadrans potem sędziwy pan siedział wraz z wnuczkami w pięknym odkrytym powozie, para dzielnych siwosów unosiła śpiesznie przez cieniście aleje parku. Hrabia był milczący, ale dziecku ani na chwilę usta się nie zamykały. Cedryk mówił nieustannie o swoim koniku, rozpytywał się, jak wygląda, jaka maś, czy ma nazwisko, co najlepiej jeść lubi, ile ma lat, wreszcie, o której godzinie nazajutrz można go będzie

swa mażonka, przypuszczają więc, że i tu chodzi o zarach. Z tego powodu aresztowano 12 anadlistów.
— Ameryka. W mieście kopalnianem Cananea w Meksyku nad granicą Stanów Zjednoczonych przyszło w sobotę na południu do krwawych walk pomiędzy strajkującymi robotnikami meksykańskimi, a amerykańskimi. Zastrzelano około 100 osób, liczba rannych wynosi 450. Meksykańscy osadnicy liczą około 22 tysiące mieszkańców. Wojsko amerykańskie przekroczyło granicę i zaprowadziło porządek. Straty wynoszą około 500 000 dolarów (2 miliony marek).

Z bliska i z daleka.

W sprawie wyborów w Bytomsko-Tarnogórskim okręgu piszą nam: Cieszymy się mocno, iż nasi bracia rodacy w Bytomsko-Tarnogórskim okręgu nie trzymają się p. Napieralskiego, jako kandydata polskiej partji, nie zważając na to, że im nawet niektorzy księża centrowi za zię biorą, a to rzekomo z tego powodu, iż »Katolika« i p. Napieralski zawinili przeciw duchowieństwu i wierze naszej św. — Takiego zdania mogą być tylko tacy ludzie, którzy Górnoszlązakom chcą odmówić prawa do przyznawania się do narodowości polskiej i tylko z tego błędnego powodu, iż ziemia, na której się urodził, nie nosi nazwy W. Ks. Poznańskie lub Prusy Zachodnie, tylko Górny Śląk.

Takie zapatrywanie jest atoli tak samo śmieszne, jak gdyby ktoś chciał odmówić Bawarczykowi lub Saksocykowi prawa do uważania się za Niemca, ponieważ ziemia, na której się urodził, nie nazywa się Niemcy, tylko Bawaria lub Saksonia. — Jak Bawarczyk lub Saksocyk są Niemcami, tak i Górnoszlązak ma prawo uważać się tak samo za dobrego Polaka, jak i Poznańczyk. — Ponieważ zaś jest rzeczywistym Polakiem, przeto prosi zdrowy rozum nakazuje mu występować w obronie odrębnej swej narodowości, jak to zresztą sam Słowica czynić nakazał. Pan Bóg bowiem wszystkie narody stworzył, On też dał apostołom moc przemawiania do nich i głoszenia św. nauki w ich języku ojczystym.

Tak też »Katolika« na tę sprawę zawsze się zapatrywał i lud górnoszlącki do pielęgnowania języka ojczystego i dawnych zwyczajów zachęcał, za co ten lud był mu bardzo wdzięczny. Na śmiech wystawia się tylko ten, który sądzi, iż język, który człowiek ma między zębami, może pozostać polski, a reszta człowieka może się przedzierzgnąć w skórę niemiecką. Taka sama bajka jest, jakoby Górnoszlązak nigdy w życiu nie uważał się za Polaka, gdyby go o tem Poznańczycy nie pouczyli. Założyciel »Katolika« s. p. Karol Mianka, był gorącym przyjacielem i obrońcą polskości i polskiego ludu, a nie urodził się w Poznaniu, tylko był prawym synem górnoszląckiej ziemi. Także sławny nasz poeta ks. Dąbrowski był rodowitym Górnoszlązakiem, a s. p. nauczyciel Lompa jeszcze przed nieboszczykiem Mianką pisał piękne rzeczy dla swego polskiego ludu i uczył go kochać polską narodowość.

Swój drogą cieszymy się nie mało, jeżeli nasi rodacy z Poznańskiego, korzystając z prawa wolnego osiedlenia się w kraj, przychodzą do nas, aby pracować wspólnie nad polepszeniem naszej doli. Trudno rzeczywiście pojąć, jak to właśnie nie może się podobać niektórym księżom centrowym? Czyżby może sobie życzyli, aby na »katolicki« Górny Śląk przybywało coraz więcej innowierców?..

Skargi przeciwko »Katolikowi« i p. Napieralskiemu podnoszone są nie tylko śmieszne, ale i niesłuszne. Najdłuższy zażut, jakoby praca »Katolika« i p. Napieralskiego była winną zdziżeniu młodzieży, zbil już dosadnie X. Y. Z. Za to, że niektórzy księża o tak budujących książkach, wydanych przez »Katolika« dla ludu i młodzieży, jak na przykład »Na drogę życia« — nie wiedzą, — nie może chyba ani »Katolika« ani też p. Napieralski.

Z tego wszystkiego wynika, iż organizacja polskiej partji jest zupełnie uprawnioną, a polski lud górnoszlącki ma prawo powierzyć obronę swych praw i interesów temu mężowi, którego uważał za najodpowiedniejszego. Dla tego też bracia rodacy w Bytomsko-Tarnogórskim okręgu, w przyszły wtorek zważają głosząc tylko na

D. Adama Napieralskiego z Bytomia!

Stary Górnoszlązak, ale Polak i katolik.

* **Racibórz.** Czeladnik krawiecki R. Scholz z okolicy Gliwic nie lubi żyć na wolności. Odsiadywał on 2 lata cuchthauzu za kradzież i 8 kwietnia r. b. miał opuścić mury więzienne, kiedy dwa dni przedtem przyszła mu myśl do głowy, aby zrzucić dozorcę więziennego z drugiego piętra przez poręcz na dół. Sztuczka atoli mu się nie udała, gdyż mni dozorca nadbiegł zagrożonemu koleźce ku pomocy, a izba karna w Raciborzu skazała Scholza za to na rok i miesiąc więzienia.

— Szczępienie ospy w powiecie raciborskim odbywa się w czerwcu i lipcu. Wiadomo, iż z powodu grasującej choroby teża został pierwotnie wyznaczony termin odroczonej.

— Władza policyjna przypomina, iż w Odrze nie

wolno się kąpać gdzieindziej, jak w miejscach do tego przeznaczonych.

— Ferye sądowe rozpoczyna się 15. lipca i trwać będą do 15. września. Jak wiadomo, w tym czasie bywają zatłwane tylko najpilniejsze sprawy sądowe.

— Przesłoga dla rezerwistów! Rezerwista Jan Ogiermann przybył na kontrolę w Gliwicach w podchmielonym stanie, mając zapalone cygaro w ustach. Ponieważ na rozkaz wydany cygara nie oddał, i jeszcze się burzył, oddano go pod sąd wojenny, który go skazał na 2 miesiące więzienia.

* **Piotrowice, pow. raciborski.** W ubiegłym tygodniu odbył się termin wydzierżawiania drzew wiśniowych na tutejszych szosach, na który przybyło wielu ochotników. Dzierżawa przyniosła wiecej, jak po inne lata. Tak za drzewka na szosie z Piotrowic aż pod Szardzin 731 mrk, zlamad do pagórka Domsa 245 mrk; szosa z Piotrowic do Kietra przyniosła 307 mrk, a z Piotrowic do Hradczanek 972 mrk. Drogę z Piotrowic do Ilustomostów wzięło dwóch w dzierżawę za 817 mrk. — Wiśnie rokują w tym roku dobry sprzęt, dla tego też i dzierzawa dość wysoka. Ale także inne drzewa owocowe zapowiadają dobry zbiór. — Zasiwy na polach stoją również dobrze, z wyjątkiem żyta, które wskutek bezustannych deszczów prawie zupełnie się pokładło. Za to konczylna i taki zapowiadają sprzęt obfity.

* **Polski Krawarz.** Żona ogrodnika zamkowego Pyki chciała na targu w Raciborzu kupić świnię. Gdy atoli przyszło do placenia, spostrzegła nieboraczka, że jej ktoś wyciągnął portmonetkę z kieszeni z 96 mrk.

— **Z Głubczyckiego.** W Branicy spalił się tartak należący do firmy Berla i synów.

— **Z Rybnickiego.** Robotnik B. w Kłokocinie pokłócił się z swym zięciem i poranił go tak ciężko, że nieszczęśliwy w trzy dni potem wyzionął ducha.

— W Polomiu uderzył piorun w zagrodę chałupnika Salamona i zburzył stodołę do szczętu. Dom mieszkalny zdolano uratować.

— Majątek Dolna Mszana, obszaru około 800 jutrzyn, nabył kupiec JelaŃka w Raciborzu.

— Tegoroczna jeneralna stawka do wojska odbędzie się: w Zorach 2 lipca w obozys Brauera, w Rybniku 3, 4 i 5 lipca w hotelu Hirschfelda, w Wodzisławiu 6, 7 i 9 lipca w hotelu »Kaiserhof«.

— Z dniem 1. b. m. urzędzona została w Radlinie agentura pocztowa.

— **Stanica w Rybnickiem.** Tutejsze dobra ryckerskie, należące dotąd do radcy Müllera, nabył fiskus pruski. Pan Müller od lipca przeszedł się do Berlina. Dobra staniczne wynoszą około 1800 jutrzyn obszaru i fiskus płaci za nie 550 000 marek włącznie inwentarza.

— **Z Kozielskiego.** W Długomilowicach znaleziono w ubiegłą środę wycieczniczkę Machurę w beczce wody bez życia. Prawdopodobnie przy nabieraniu wody wpadła do beczki, zakopanej w ziemi, i w ten sposób postradała życie.

— W Łęczach znaleźli robotnicy przy kopaniu piasku dwa garnki, napełnione koprowiną i srebrnymi pieniążkami. Razem było 230 sztuk, a pochodzą z r. 1624 i 1627. Prawdopodobnie zostały w tem miejscu zakopane podczas 30-letniej wojny.

— Burze, połączone z gradobiciem, które przeciągały w ubiegłym tygodniu nad okolicą kozielską, poczyniły dużo szkody w polach i ogrodach, zwłaszcza drzewkom owocowym na szosach daly się we znaki.

* **Lony.** W ubiegłą środę po południu przeciągała straszna burza nad naszą wsią, połączona z gradobiciem. Grad leżał na 2 stopy grubo, nie dziw więc, że zniszczył wszystkie jarzyny i zboża prosto wsi i we wsi samej, od Ciężkowic i Polsk Cerekwi począwszy. Od nas zwróciła się burza w stronę Miejska.

— W przeszłym roku został nasz nowy kościół ukończony, a już teraz okazało się, że wielki ołtarz jest za mały w stosunku do całego wnętrza. Nie pozostało więc nic innego, jak stary ołtarz całkiem rozebrać i nowy zbudować, prawie jeszcze raz tak wielki, odpowiednio całemu kościołowi. Odnośne prace zostały w ubiegłym tygodniu ukończone.

* **Z Strzeleckiego.** Na dworcu w Leśnicy przejechał pociąg towarowy strażaka kolejowego Bienska i zmażdżył mu lewą nogę.

* **W Izbisku, pow. strzelecki,** poczyniła burza w ubiegłym tygodniu ogromne szkody tak w ogrodach, jak i na polu. O godz. 4 po poł. zrobiło się tak ciemno, że trzeba było lampy zapalić.

— **Pszczyna.** Prezes rejencyjny wydał rozporządzenie, według którego zakazany jest dowóz bydła, owiec, drobiu, mleka, siana, słomy i nawozów z austriackiego obwodu Bielska do obwodu rejencyjnego opolskiej. Dalej zakazane jest pasienie bydła, owiec, kóz i świń w odległości 500 metrów od granicy austriackiej obwodu bielskiego. Wreszcie zakazane jest używanie bydła do roboty w wzmiankowanej odległości. Zakaz ten wydano z powodu zarazy wśród bydła, jaka wybuchła w austriackim obwodzie bielskim.

— **Z Pszczyńskiego.** W Rydułtowicach wiercą w ziemi, poszukując za źródłem leczniczym. Gdy przewiercono ostatni pokład ziemi, poczęły się otworem wydobywać gazy, które się zapaliły. Jest obawa, że

maszyny i całe kosztowne urządzenie wiertnicze staną się pastwą płomieni.

— * **Mikołów.** Żona masarza Libickiego o mały włos nie stała się ofiarą jakiegoś sprytnego oszusta. Pewnego dnia otrzymała z Wrocławia telegram, rzekomo od męża, który w tym dniu właśnie bawił tamże celem zakupu bydła. W telegramie stało, aby mu natychmiast przysłało 600 mrk. Masarka myśląc, że mężowi zabrakło pieniędzy, poczęła je już odliczać, aby je wysłać, gdy nagle otwierają się drzwi i mąż wchodzi. Naturalnie szwyndeł się wydał, lecz oszusta nie zdołano wyśledzić.

— * **Mysłowice.** Niewdzięczność ludzka. Pomocnik intriigatorski, pracujący u p. Pakuty, znalazł na ulicy list zapisany (rekomendowany), adresowany do pewnej firmy w Gliwicach. By móż oddać list nadawcy z powrotem, otworzył pomocnik kopertę i nie mało się zdziwił, gdy zobaczył w liście tysiącmarkówkę. Przekonawszy się, że nadawcą zagubionego listu z tyłu pieniędzmi jest pewien tutejszy wielki kupiec, poszedł doń z listem wraz z pieniędzmi. Kupiec atoli zamiast podziękować uczciwemu znalazcy, wyzwał go za to, że list otworzył, a w końcu dał mu — 50 fenygów znaleźnego. Pomocnik tak »wspaniale« nagrody nie przyjął, lecz doniósł o tem władzy, przy pomocy której skarżyć będzie kupca o wypłacenie przynależnego mu prawnie wynagrodzenia jako znaleźnego za oddanie zguby.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!

Nowinki.

— Straszna wichura wyrządziła w obwodzie Eggenfeld, w Bawarii, wielkie szkody. Drogi są pokryte setkami powyrywanych z korzeniami drzew, liczne dworce są silnie uszkodzone, dachy pozrywane; wieżchołek wieży kościelnej w Rimbach wicher uniósł na pole, a trzy nowe budowle zarwał. Orkan trwał pięć minut, a towarzyszył mu silny deszcz i grad.

— **Milionowy spadek.** Od kilku dni mówi cały Lwów o milionowym spadku, który po śmierci amerykańskiego wujki dostał się ubogiemu urzędnikowi wydziału krajowego, p. J. N. Nowickiemu. Spadek ten wynosił 16 milionów dolarów, to jest 64 miliony marek. Równocześnie ze smutną wiadomością o zgonie krewnego, a wesolą o bajecznym spadku, otrzymał p. J. N. telegraficznie, przekaz z frankfurckiego domu Rothschildów na 6000 franków na kosztą podróży za Ocean w celu odebrania spadku. Szczęśliwy spadkobierca, otrzymawszy w biurze dłuższy urlop, wyjechał już do Ameryki.

— Zuchwała kradzież popełnili złodzieje w arsenał państwowy w Berlinie. Z oddziału pamiętek po zmarłym cesarzu Wilhelmie I skradziono order turecki, bogato brylantami obsadzony, w wartości 40 tys. mk. Prawdopodobnie złodziej pozwolił się zamknąć we wnętrzu gmachu i odczekał nocy; wtedy ostrym narzędziem przebił widocznie grube na palec szkło skrzynki, mieszczącej order, wyłamał kawał szkła i dokonał kradzieży. Następnie przywiązał do okna, położonego od strony wody nową zupełnie, 10 metrową linę i spuścił się na niej na ulicę. Wisząca u okna otwartego linę spostrzegł patrol, okrążający w nocy gmach arsenału i zameldował rzecz komendantowi, jenerallejtnantowi v. Usedom. Policja kryminalna tej samej nocy jeszcze rozpoczęła śledztwo, a prezes policji wyznaczył 1000 mk. nagrody za wyśledzenie złodzieja, który nie uważał na to, że na linie znajdowała się marka domu towarowego Tietza, przez co znacznie ułatwił policji dochodzenie. Stwierdzono już, że lina kupiona tam była dopiero dnia poprzedniego a panna, która ją sprzedawała, przypomina sobie dobrze człowieka, który ją kupił.

— **Sprzeniewierzenie.** W Lubieszu zastrzelili się kasyer król. stadniny Ollech, sprzeniewierzywszy znaczne kwoty z powierzonej mu kasy. Dotychczas wykryto brak 12 tys. mark, lecz podobno będzie brakło jeszcze więcej.

— **Samobójstwo podpułkownika.** W Berlinie zastrzelił się pozastawbowy podpułkownik Hans Hellmar z powodu nieuleczalnej choroby.

— **Za kradzież** skazała izba karna w Dyseldorfie pozastawbowego radcę szkolnego dr. Grosse-Bohle na 2 tygodnie więzienia.

— **Najmłodsza panna w Niemczech.** Córka i spadkobierczyni zmarłego »króla armat« Kruppa majątku, którego dochód roczny obliczają na 15—19 milionów marek, zareczyła się z radcą legacyjnym poselstwa pruskiego przy Stolicy Apostolskiej, v. Bohlen-Halbachem.

NADESLANO.

— **Przed biegunką z wymiotami i zapaleniem kiszek** chroni się niemowlęta najlepiej, karmiąc je mączką dla dzieci Kufekego i makiem. Jedno i drugie strawi żołądek dobrze i nie tak łatwo poczyna kisiec w trzewach, jak czyste mleko od krowy. Kufekego mączką dla dzieci nadaje mleku więcej pożywności, wszystkie dzieci biorą ją chętnie i jest niejako przejściem do silnego odżywiania.



Taksy

celem uzyskania pożyczki na budynki, i grunta i celem zabezpieczenia na wypadek ognia, uregulowania spadku, jako też oszacowania szkód powstałych przez pożar wykonuje

Karol Warmulla, budowniczy,
sądowo zaprzysiężony rzeczoznawca
w sprawach budowlanych.
Racibórz—Ostróg.

Bardzo tanie artykuły budowlane

regry, cement Portland, gips dla murarzy, trzcina do sufitu, pierwszorzędna papa na dachy, papy izolowane, cynkowane blachy na dachy, tera i karbolinum, gwoździe druciane, okucie do dkień i drzwi, obicia żelazne do pieców, pompy, jako też wszelkie inne artykuły budowlane

po cenach fabrycznych.
Przy zapłacie gotówką rabat, spłata ratami dozwolona.

Richard Krause, Racibórz, ul. Nowa nr. 1
Chrześcijański skład żelaza

Tanie, jak przy każdej wyprzedaży świeżo nadchodzący trwałe towar w największym wyborze:

- KAMASZE meżkie, skóra do wiksovania 4,25 mrk.
- KAMASZE meżkie, najlepsza końska skóra 6,90 mrk.
- KAMASZE meżkie, z gumą i do sznurowania boksała 7,75 mrk.
- KAMASZE meżkie, z gumą i do sznur. z obsadą z końskiej skóry 5,50 mrk.
- Kamasze dla kobiet, z gumą i do sznur. 4,50, 5,50, 6,50 mk.
- Obuwie dla dzieci nadzwyczaj tanio.

Trzewiki i buty

w jak największym wyborze po zadziwiająco niskich cenach poleca

Max E. Aschner, Racibórz,

Największy skład obuwia na mieścin.
Najtańsze źródło zakupna tylko
rzetelnego i trwałego obuwia.

Szan. Publiczności zwracam uwagę na mój wielki skład drzewa

i polecam:
heblowane dylówki spsowne, świerkowe, rantówki (randbretter), DESKI na dachy szerokie, szalówki, drzewo (Halbhölzer),

łaty, belki i krokwie
różnej długości i grubości.

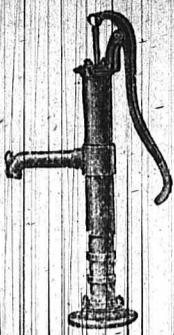
Dylówki będą w moim własnym warsztacie na miejscu wedle zamówienia heblowane.

Ia papa na dachy

we wszelkich gatunkach.
Zwracam uwagę, że materiał jest najlepszego gatunku, i proszę w razie potrzeby mój skład uwzględnić.

**J. Tichauer, skład drzewa,
Racibórz-Ostróg**

u p.n. Kockes-Jungblut, ul. Bosacka Nr 18



Pompy i podstawy do pomp,

cynkowane rury, przycięte wedle miary,

wszelkie części przynależne do pomp,

plugi, szufle, rydle, widły do gnoju;

wszelkie artykuły gospodarcze, drut i plecianki do plotów.
Wszystko w jak najlepszym wyborze jak najtaniej poleca

Saul Cohn, właśc. Staub,

handel żelaza, Racibórz, Odrzańska ulica 13.

Kosy dostarczam jak najlepszego gatunku, a przy odbiorze większej ilości z rabatem.

Dobre towary.

Najtańsze ceny.

Max Böhm, Racibórz,

ul. Odrzańska nr. 21.

Fabryka likierów, araku i wina.

Bacznosc!

Na wesela i inne okoliczności polecam moje znane ze swej dobroci trunki po jak najniższych cenach:

Specjalność: WINO korzenne

o smaku muskatowym, malinowym lub owocowym, litr 35—50 fen.

Dalej polecam mocną żytniówkę (korn), smaczne, pojedyncze i podwójne likiery, rum Jamaika, sok malinowy i t. d.

Prawdziwy stary

konjak do leczenia

po ściśle rzetelnych cenach za butelkę 2 mk. i 2,50 mk. Przesyłki pocztą franko.

Słodkie wino węgierskie

butelkę po 1,20 mk.

Bezcuki, butelki i t. d. wydaje się bez fantu.

Dla moich odbiorców w Westfalii osobne ceny.

Max Böhm,

Racibórz, ul. Odrzańska 21.

Bacznosc!

Tylko

Bacznosc!

w drogerii św. Jana w Racibórzu
kupuje się najkorzystniej.

Polecam na parę terazniejszą!

Farby, pokost (firnajs), lakiery,

szlemkredę, pedzle, karbolineum,

smarowidło na wozy, szablon dla malarzy.

świece do Komunii św.

Sól chilijska.

Moich dotychczasowych odbiorców proszę mnie swym znajomym polecać, za co im składam szczerą »Bóg zapłać«.

L. Gryglewicz,

Wielkie Przedmieście

naprzeciwko Domsowego mlyna psińskiego.

Spółka parcelacyjna

w Bytomiu, ulica Koszarowa 1
(Parzellirungsgenossenschaft, Beuthen O.-S. Kasernenstr. 1).
poleca swą

kasę oszczędności (szparkasę)

i płaci od złożonych w niej pieniędzy 3, 4, 4 1/2, i 5 od sta, zależnie od czasu wypowiedzenia.

Dalej ma każdego czasu na sprzedaż 5-proc. pierwsze i inne pewne

HIPOTEKI.

Większe i mniejsze parcele gruntu pod korzystnymi warunkami zawsze do nabycia.

Wszelkie bliższe szczegóły i objaśnienia na żądanie listownie.

Biuro nasze i kasa otwarte codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godziny 9 rano do godziny 1 w południe.

BANK LUDOWY

w Racibórzu

ul. Papińska 9
przyjmuje wkładki oszczędności zaciąwszy od jednej marki w każdej wysokości, płacąc od nich

4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznym

3 1/2% za miesięcznym

3% za trzymiesięcznym

udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie dziesiątej części po 5%.

Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.

Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedzieli i Świąt od godz. 8—12. Po południu nie załatwia się żadnych interesów.

Dla czego

brać po świecie, kiedy dobre jest tak blisko.

Wielkie miasto nie dostarczy nic lepszego jak

berlińska sztuczna farbiernia i

chemiczny zakład do czyszczenia

Hermann Schiewe, Racibórz

Główny skład: Długa ul. 40.

Filia: Tumska ul. (Domstr.) 3.

Telefon nr. 113.

Do siewu

najlepszy żółty łubin,

dalej

zielony groszek

do gotowania i do siewu,

wielki zapas, ma tanio na

sprzedaż

S. Bielschowsky,

Racibórz 2.

Dziewczyna,

umiejąca prac i do zwykłej

roboty domowej w mieście

może się zgłosić od 1 lipca

Bliższych wskazówek udzieli

ekspedycja »Nowin Racibórzkich« w Racibórzu.

Silny

woźnica (kuczel)

trzeźwy i dbały o konie

dalej 2 silnych

robotników

do zboża

za wysoką zapłatą znajdzie

zaraz miejsce.

S. Bielschowsky,

Racibórz 2.

Chilijską sól

na pola poleca

Bernard Pitsch,

drogeria — Racibórz

Wielkie Przedm. 24.

Listy chrzestne

(wesełki)

w wielkim wyborze

lecają

Nowiny Racibórzkie.